

HENRYK WÓJCIK

1. Dane osobiste:

St. sierż. Henryk Wójcik, 39 lat, podoficer zawodowy, żonaty.

2. i 3. Data i okoliczności zaareztowania, nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Rozbrojony (wzięty do niewoli) 22 września 1939 r. w Werbie k. Włodzimierza Wołyńskiego, skąd [zostałem] przewieziony do Szepietówki, później do obozu Podliski Małe k. Lwowa, później do obozu Sławuta i Olszanicy, z Olszanicy do Starobielska.

4. Opis obozu, więzienia:

Po wzięciu do niewoli załadowano nas do pociągu we Włodzimierzu, od 60 do 70 osób na jeden 16-tonowy wagon i tak wieziono [nas] w zamkniętych wagonach, bez wody i żadnego pożywienia, a o załatwianiu spraw fizjologicznych nie było [mowy, nie uwzględniano] żadnych próśb o zejście z wagonu (załatwiano się w wagonie na rozmaite sposoby). Po przybyciu do Szepietówki zakwaterowano nas w koszarach wojskowych na podłodze cementowej lub glinianej, bez żadnego pośłania i w takiej ciasnocie, że niejednokrotnie trzeba było spać na zmianę. Warunki higieniczne złe: brudno, brak wody do mycia, a nawet i do picia. Wyżywienie: pół litra zupy z kaszy jaglanej (prawie sama woda) i 400 do 500 g chleba dziennie, na które to trzeba było wyczekiwać od trzech do czterech godzin.

Obchodzenie się władz sowieckich dosyć przychylne, a raczej szydercze.

W Szepietówce stan trudno ustalić z powodu codziennego przybywania nowych transportów i wywożenia do poszczególnych obozów. NKWD-ziści mówili, że liczba jeńców w Szepietówce do 7 października wynosiła ok. 15 tysięcy.

Z Szepietówki odtransportowano nas na piechotę do Zdołbunowa, skąd przewieziono nas do Jaryczowa, stamtąd do obozu Podliski Małe k. Lwowa. Zakwaterowano nas w stajniach i oborach na gnoju, dopiero po paru dniach jeńcy usunęli gnój i spaliśmy na słomie. Brudno było strasznie i [były] wszy. Wyżywienia nie dawano żadnego, a więc kopano w pobliżu

ziemniaki i pieczono lub gotowano indywidualnie w kociołkach. Po sześciu czy ośmiu dniach urządzono prowizoryczną kuchnię ze starego kotła i gotowano w nim zupy bez tłuszczu, lecz z małym procentem mięsa – na osobę ok. litra dwa, trzy razy dziennie oraz 700–800 g chleba. W ciągu ok. miesiąca zrobiono prycze, urządzono kuchnie oraz uprzątnięto rejon obozu i urządzono prymitywną łaźnię, tak że raz na dziesięć dni wypadała kolejka na wykąpanie się i dezynfekcję ubrania w dezkamerze, którą prowadzili bolszewicy.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Stan jeńców wynosił ok. 600, w tym 80 proc. [stanowili] Polacy, 20 proc. – Żydzi, Białorusini, Ukraińcy, paru Litwinów i Niemców (którzy się podawali za Niemców). Życie w obozie między Polakami było bardzo dobre, koleżeńskie, a przede wszystkim szczere. Poziom umysłowy przeciętny, moralny – wysoki, z wyjątkiem czterech do ośmiu komunistów. Z pozostałymi zaś narodowościami [mieliśmy] niekoniecznie [dobry kontakt], jednak najlepszy to z Białorusinami, do 50 proc. ich stanu.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Przebieg przeciętnego dnia: pobudka o godz. 5.00, o 7.00 do pracy, obiad po powrocie wieczorem, no i zależało, jaką kto zrobił normę, [bo] jeniec według tego otrzymywał pierwszy, drugi lub trzeci kocioł. Normy były duże, nikt [ich] prawie nie wyrabiał, a więc kombinował – dwa lub trzy razy zapisywano jedną i tę samą pracę. Wynagrodzenie było marne, przeciętnie otrzymywano 30 rubli, 20, 10, 5, a nawet nic lub dopłatę 10, 15 rubli miesięcznie do wyżywienia.

Umundurowanie złe. Z początku nic nie dawano, lecz zabierano [temu], kto miał więcej niż jedną parę bielizny lub butów czy też umundurowania, tak że w zimie kilkunastu kolegów było bosych i bez ubrania i bielizny, po prostu w jakieś łachy byli okręceni i tak siedzieli tygodniami, zanim nie otrzymali jakiegoś lichego sowieckiego ubrania lub porwanych butów. Posiadano tajną bibliotekę, z której korzystano, urządzano różne komedyjki, lecz bolszewicy na to nie pozwalali.

Łączność z krajem była bardzo słaba, za pomocą listów, lecz często Sowietci darli listy na oczach otrzymującego, mówiąc, że źle pracuje.

W Sławucie liczba jeńców wynosiła 300 ludzi, w tym ok. pięciu–ośmiu Żydów. Zakwaterowanie w stajniach – złe, praca ciężka przy kopaniu kamieni, wyżywienie słabe, umundurowanie złe.

W Olszanicy warunki mieszkaniowe złe – wilgotno, słabe wyżywienie, praca bardzo ciężka, przeważnie w wodzie przy budowie lotniska. Praca była w dzień i w nocy po parugodzinnej przerwie. Z Olszanicy transportowano nas piechotą, potem pociągiem do Starobielska. W marszu zabijano ludzi, którzy nie mogli iść. Później załadowano nas na pociąg w Wołoczyskach, po 60–70 ludzi do jednego wagonu, dając dziennie najwyżej sto gramów chleba oraz do 200–300 g wody. Po przybyciu do Starobielska ok. dziesięć procent ludzi po wyjściu z wagonu omdlało i leżeli na ziemi nieprzytomni. A jednak była w pociągu żywność, którą wnet wyrzucono – jak chleb, konserwy rybne. Część tego wydano Białorusinom rozkonwojowanym, resztę pozostawiono na bocznicach.

W obozie w Starobielsku otrzymywaliśmy 400 g chleba i dwa razy [dziennie] ok. pół litra zupy. Z chwilą zawarcia umowy polsko-bolszewickiej otrzymywaliśmy po 600 g chleba oraz większą ilość zupy – lepszej.

Do armii polskiej dostałem się na mocy układu Polski z Sowietami 25 sierpnia 1941 r.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Propaganda ze strony NKWD była, lecz nikt jej nie przyjmował, z wyjątkiem kilku komunistów polskich oraz innych narodowości. Polacy na odczyty nie chcieli [brak].